

Nieudane autodafe
Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli: może warto by pomyśleć o zmianie patronów?

Motto: "Moralnie nic nie przemawia moim zdaniem za chrześcijanami i przeciw ateistom /../ Rzekłbym nawet, że jeżeli kogoś stać, żeby być ateistą, powinien nim być".
Czesław Miłosz, noblista, *Ziemia Ulro*.

Mój najstarszy wnuczek miał dzisiaj w szkole uroczystą imprezę, związaną z rocznicą bodajże urodzin patrona szkoły — Juliana Tuwima. Zaszczycili tę uroczystość miejscowi notable, byli również nauczyciele, rodzice oraz młodsze i starsze dzieci, które przygotowały inscenizację do wierszy deklamowanych z wdziękiem, podczas części artystycznej przedstawienia. Jednym słowem; godnie uczczono tę rocznicę, oddając hołd twórczości tego tak bliskiego dzieciom pisarza.

Jednak moja niesforna wyobraźnia od razu podpowiedziała mi inny obrazek tego uroczystego wydarzenia, także związany z historią kultury europejskiej, którego akcja rozgrywa się w niedalekiej przyszłości, sięgając jednakże korzeniami wiedzy w dalszą przeszłość, niż historia powojennej Polski. Oto co mi przyszło na myśl:

Jestem uczniem ostatniej klasy licealnej w tutejszej szkole i mam na imię Maksymilian (dla przyjaciół i znajomych Maks). Nasza pani od polskiego poleciła nam przygotować konkursową pracę z okazji zbliżającej się czterechsetnej rocznicy męczeńskiej śmierci patrona naszej szkoły, włoskiego filozofa i ateisty Cesare Vaniniego. Ma ono przedstawiać w krótkim zarysie jego dorobek myślowy, oraz przyczyny i okoliczności jego śmierci. Nie ulegając pokusie ściągnięcia z Internetu materiałów, postanowiłem napisać to wypracowanie na podstawie jednej z książek znajdujących się w biblioteczkę dziadka (wiem, że to trochę staromodne podejście, ale obiecałem mu, że będę z nich korzystał, kiedy dorosnę). Jest tam akurat biograficzna pozycja nosząca tytuł *Vanini*, autorstwa Andrzeja Nowickiego. Oto moja propozycja pracy konkursowej:

"Dnia 2 VIII 1618 r. Vanini został aresztowany w Tuluzie /../ Kilka tygodni później przybył do Tuluzy w celu wygłoszenia kazania sławny kaznodzieja, jezuita Pierre Coton /../ Dowiedziawszy się, że w więzieniu przebywa ateista, postarał się od władz o zgodę na przeprowadzenie z nim rozmowy w celu poznania jego poglądów. /../

9 II 1619 r. na podstawie aktu oskarżenia, opracowanego przez historyka Tuluzy, fanatycznego katolika nazwiskiem Guillaume Catel /../ wydany został wyrok śmierci /../ W tekście wyroku czytamy, że udowodniono mu następujące „zbrodnie: ateizmu, bluźnierstw, bezbożności”, uznając go za „ateistę i bluźniercę Imienia Bożego” /../ Wyrok nakazywał zaprowadzenie Vaniniego, ze świecą w rękę, z odsłoniętą głową i boso, na plac Salin, przywiązanie go do pala, wyrwanie mu języka, uduszenie, spalenie na stosie i rozrzucenie popiołów na wiatr.

Przed egzekucją Vanini miał — zgodnie z życzeniem sędziów i ówczesnymi zwyczajami — głośno krzyknąć, że błaga Boga, króla i trybunał o przebaczenie. /../ Vanini w drodze na egzekucję zawołał w obecności tysiąca osób: „Nie ma Boga, ani diabła, bo gdyby istniał Bóg, to modliłbym się do niego, aby uderzył piorunem w ten niesprawiedliwy i nikczemny trybunał; gdyby istniał diabeł, to również modliłbym się do niego, aby ten trybunał został pochłonięty przez czeluście piekielne. Nie ma jednak ani jednego, ani drugiego, więc nie uczynię tego”.

Inne źródła dodają, że Vanini zażądał, aby stojący w tłumie lekarz podszedł i zbadał mu puls. Normalne tętno miało świadczyć, że nie boi się śmierci. Podobno powiedział, że potrafi umrzeć odważniej niż Chrystus. I dodał: „Chodźmy, chodźmy już umrzeć pogodnie, jak przystało filozofowi”. Wyrok został wykonany 9 II 1619 r. Kat wyrwał Vaniniemu obcęgami język, udusił go i spalił ciało na placu Salin. /../ Dopiero po kilkunastu miesiącach, 16 VII 1620 r. odbyło się posiedzenie teologów Tuluzy, poświęcone ocenie dzieł Vaniniego”.

Warto się dowiedzieć, za jakież to ciężkie przewinienia został ten trzydziesto cztero letni człowiek stracony? Na dalszych stronach wyżej wymienionej pozycji jej autor pisze: „..**prawda**, której winien służyć filozof miała dla Vaniniego dwa przeciwieństwa. Jednym przeciwieństwem prawdy był **błąd**, a jego źródłem była **niewiedza** (pogrubienia moje) /../ Drugie przeciwieństwo, którym było **kłamstwo** a jego źródło stanowiły interesy warstwy rządzącej. Panowanie kłamstwa w życiu społecznym wynikało stąd, że kłamstwo było potrzebne władzom do zdobycia i utrzymania

władzy nad społeczeństwem /../.

Vanini dokonał doniosłego odkrycia; zauważył, że **walka o prawdę** toczy się nie tylko na płaszczyźnie czysto **teoretycznej**, ale także na płaszczyźnie **politycznej**. I w tej walce prawda jest bezradna, ponieważ **za kłamstwem stoją** potężne **instytucje kościelne** i aparat **władzy**. Dążenie do poznania tajemnic przyrody też wymaga czasem narażenia życia /../ Jednak heroizm jest potrzebny przede wszystkim tam, gdzie walka o prawdę zagraża **interesom władz państwowych i kościelnych**.

/../ W dziedzinie krytyki religii najważniejsze miejsce zajmuje u Vaniniego odsłonięcie funkcji spełnianych przez religię. Rozpatrując religie od tej strony, Vanini zauważył, że religia jest przede wszystkim **systemem zakazów**. Wśród różnych typów zakazów religijnych jest jeden, który najdotkliwiej uderza w filozofów: jest to zakaz wkraczania na określone obszary badawcze /../

Zakazy czytania, prowadzenia badań, dociekania przyczyn, musiały budzić w nim podejrzenia, że to, co wymaga takiej **ochrony**, jest chyba **falszem**. Wszak **prawdy** nie trzeba by bronić przed uczonymi zakazami badania. Można ją badać ze wszystkich stron, nieustannie sprawdzać, poddawać próbom, ze wszystkich takich prób **wyjdzie zwycięsko**; można ją uczynić przedmiotem dyskusji i krytyki, dzięki dyskusji i krytyce będzie coraz jaśniej rozbłykiwać. A więc zakaz dociekań wynikać musi z obawy: **"aby nie zostało wykryte oszustwo"**.

Opowiadania o bogach i diabłach, o niebie i piekle, o cudach i Opatrzności Bożej, wyrocznie, wróżby, prorocтва — wszystko to zdaniem Vaniniego jest **oszustwem** (przy każdym z tych określeń podana jest łacińska nazwa, które będą pomijał, stąd tyle przerywników), wymysłem /../ bajką /../ zabobonem /../. Oszustami są, wg Vaniniego przede wszystkim władcy /../ To oni posługują się oszustwem w sprawach religii. To dla nich religia nie jest celem samym w sobie, lecz tylko „środkiem do celu” /../ Oszukiwanymi przez władców są poddani /../ lud /../ w szczególności zaś prosty, wiejski ludek /../ który jest naiwny i można go łatwo oszukać /../ Celem oszukiwania ludu jest zastraszenie go, kierowanie ludem jak dziećmi, odwrócenie jego myśli od zemsty /../ utrzymywanie ludu w ryzach posłuszeństwa i niewoli /../ Pomocnikami władców w okłamywaniu ludu są **kapłani**, którzy oszukują lud z **chęci zysku i pragnienia zaszczytów**, a także ci filozofowie, którzy — jak platonicy — uczą, że należy oszukiwać lud w sprawach religii. Są także filozofowie, którzy znają prawdę, ale milczą z obawy przed gniewem inkwizytorów i represjami ze strony władz państwowych”.

Od tamtych czasów zmieniło się sporo i teraz kapłani nie muszą pomagać władzom w oszukiwaniu wiernych w kwestiach religijnych; przejęli całkowicie ten zaszczytny przywilej. Obecnie co najwyżej to sami „władcy” z własnej nieprzymuszonej woli pomagają im w tym procederze, uświęconym odwieczną Tradycją, z dobrze pojętego i mile widzianego **serwilizmu**. No, cóż,.. świat idzie do przodu, czyż nie? Dalej autor tak pisze:

„Przypisując starożytnemu myślicielowi Diagorasowi Ateście obalenie istnienia Opatrzności Bożej argumentem z istnienia niesprawiedliwości na świecie, Vanini nie zatrzymuje się na negacji Opatrzności, ale z przyjętej przesłanki wyciąga wniosek dotyczący państwa. Jeżeli w świecie istnieje niesprawiedliwość, to nie wystarczy stwierdzić, że nie ma Opatrzności Bożej, ale trzeba zbudować państwo sprawiedliwe /../ trzeba ustanowić "opatrność ludzką", aby to, co się każdemu należy, „było wymierzone na sprawiedliwej wadze”.

Wiele miejsca w dziełach Vaniniego zajmuje problem **cudów** /../ Najczęściej Vanini podaje w wątpliwość wiarygodność informacji o cudzie, twierdząc, że prawie zawsze mamy do czynienia z bajkami /../ Skoro cudów (w religijnym znaczeniu tego słowa) nie ma, trzeba odkryć przyczyny, dla których mimo to opowiadane są bajki o cudach albo fabrykowane są cuda fałszywe. Przyczyną tego jest przede wszystkim wadliwa struktura społeczeństwa, w którym istnieją dwie grupy zainteresowane tym, żeby wprowadzać resztę społeczeństwa w błąd: warstwa rządząca (książęta), która posługuje się oszustwem dla umocnienia swej władzy /../ oraz służąca jej warstwa **kapłanów**, która posługuje się **oszustwem** przede wszystkim z **chciwości**.

Istnieje przynajmniej sześć argumentów, dla których Vanini odrzucał wiarę w **nieśmiertelność duszy**; najważniejsza była powszechność prawa przemijania wszystkich bytów konkretnych /../ następnie przynależność człowieka do świata zwierząt, brak jakichkolwiek wiarygodnych świadectw przemawiających za nieśmiertelnością duszy, oraz argumentów przyrodniczych, które by ją potwierdzały, a także społeczna funkcja **wiary** w nieśmiertelność duszy, niebo i piekło, wyjaśniająca dlaczego wiara ta, mimo swej fałszywości jest tak rozpowszechniona /../

Gdyby istniało: „życie przyszłe — twierdzi Vanini — Bóg niewątpliwie przysłałby na ziemię chociaż jedną duszę z tamtego świata, żeby wyjawiała prawdę o piekle i niebie”. Jednak: „któż kiedykolwiek stamtąd powrócił?” "Z królestwa zmarłych — powiada Vanini — nikt nigdy jeszcze do nas nie powrócił, a przecież gdyby dusza była nieśmiertelna, to chociaż jedną kiedyś Bóg by

wypuścił, żeby potępić ateizm. /../ Opowiadania o najwyższym bóstwie, które sprawuje pośmiertny sąd nad duszami („który wszystko widzi i za wszystko płaci wiecznymi karami i nagrodami”), mają przejrzysty cel polityczny. Chodzi o to, by **nastraszyć prosty lud** i w ten sposób zmusić go do posłuszeństwa. /../

Szczególnie interesujące są rozważania Vaniniego, w których przywraca on pojęciu człowieka te cechy, które teologowie średniowieczni wyalienowali z Boga. Dążąc do tego, żeby człowiek nie mógł **obejść się** bez Boga i Kościoła, teologowie dowodzili, że **człowiek jest istotą upadłą**, skażoną **grzechem**, skłoną tylko do zła. „Powiadają — pisze Vanini — że: „Bóg dał człowiekowi naturę bardziej skłoną do zła niż do dobra” i wyciągają stąd wniosek, że człowiek sam z siebie nie może postępować moralnie; do spełnienia dobrego uczynku niezbędną jest łaska Boża /../

Tej teologicznej antropologii zadaje kłam **moralne postępowanie ateistów**. Obywając się bez łaski Bożej, a mimo to postępując moralnie, przywraca się człowiekowi w praktyce tę **godność**, której pozbawiła go alienacja religijna. „Nie można twierdzić - powiada Vanini — że tym, co człowiekowi właściwe /../ są występki, natomiast cnoty są człowiekowi czymś obcym /../; ponieważ człowiek, jako **człowiek jest istotą rozumną**, posiadającą umysł”. /../

W *Amphitheatrum* Vanini przytacza rozumowanie Cyserona, według którego trzeba wybierać między wiarą w istnienie Opatrzności Bożej, a uznawaniem **wolności ludzkiej woli**. Jeżeli postępowaniem ludzi kieruje Bóg, to nie istnieje ani wolność, ani godność człowieka. A jeśli ludzie są rzeczywistymi sprawcami swoich czynów, to w świecie ludzkim nie ma dla Boga miejsca. Dlatego św. Augustyn powiedział: „Cyseron, pragnąc ludzi uczynić wolnymi, uczynił ich bezbożnymi”.

Występując w obronie godności człowieka, Vanini wysuwa jeszcze jeden argument przeciwko koncepcji Boga jako stwórcy człowieka. Gdyby tak rzeczywiście było, że istota ludzka różni się od zwierząt nieśmiertelną duszą, którą otrzymuje nie od swego ojca, lecz od Boga, wówczas człowiek — zdaniem Vaniniego — byłby mniej godny szacunku od psa, bo pies jest prawdziwym ojcem swoich szczeniąt, a człowiek nie miałby możliwości przekazania własnej duszy swemu potomstwu.

Dowodem radykalizmu przeprowadzonej przez Vaniniego krytyki religii jest jego stosunek do postaci Jezusa /../ U Vaniniego — chyba po raz pierwszy w nowożytnej kulturze europejskiej — postać Jezusa ulega radykalnemu przewartościowaniu, zarówno w dialogach, jak i w ustnych wypowiedziach w czasie procesu i po procesie. Postaci Jezusa przeciwstawił Vanini postać **antychrysta**, którego określał jako nowego prawodawcę, mogącego położyć kres religii chrześcijańskiej. Religię chrześcijańską tworzyli prostacy, ludzie niewykształceni i jest ona wyznawana, zdaniem Vaniniego, głównie przez ludzi „ubogich duchem”, ciemnych i zabobonnych. /../

Vanini twierdzi, że w istnienie diabła wierzą tylko „ludzie zabobonni” /../ a więc ciemny, prosty lud, który nie znając prawdziwych przyczyn niezwykłych zjawisk, ich źródła szuka w siłach nadprzyrodzonych, a więc w Bogu lub diable. Z ludzi prawdziwie mądrych nikt nie wierzył — twierdzi Vanini — w istnienie diabłów /../ Wprawdzie o istnieniu diabła poucza nas *Pismo święte*, ale: /../ „Żaden argument — pisał Vanini — nie przemawia za istnieniem demonów, ani dobrych, ani złych, ani w świecie podksiężycowym, ani ponad księżycem”.

Szkoda, że pośród tych, którzy go osądzili i skazali na śmierć, nie znalazł się żaden sprawiedliwy, który by powiedział wzorem Poncjusza Piłata: „Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku”. Bo zaiste jakichże to strasznych zbrodni dopuścił się ów filozof, że zdaniem sędziów prześwietnego trybunału zasłużył na śmierć? Wyjawiał **mechanizmy władzy** (w tym religijnej) oparte na **kłamstwie i oszustwach** głoszonych pospółstwu jako **prawdy objawione**? Władzy, która od zawsze wykorzystywała (i wykorzystuje nadal) ludzką naiwność i łatwowierność, aby budować na niej swoją potęgę i **panować nad umysłami ludzi**. Jak się okazuje, jest to od zawsze **największym przestępstwem** nigdy nie tolerowanym przez jakąkolwiek z władz; ani polityczną ani duchową (szczególnie duchową, o czym najdobitniej świadczy historia religii). Dalej autor tak pisze:

„Vanini żył z pracy własnego umysłu i dotkliwie odczuwał własną zależność od ludzi bogatych. Twierdził, że żyjemy w takim świecie, gdzie: „złoto jest najwyższym bytem, od którego zależą wszystkie inne byty”. Przeprowadzona przez Vaniniego krytyka religii była w rzeczywistości krytyką stosunków społecznych i politycznych. Głównymi oskarżonymi są — przed trybunałem jego krytyki — władcy, których nazywa oszustami. To oni wymyślają prawa, a sami nie podlegają żadnym prawom. Kiedy są słabi składają społeczeństwu różne przyrzeczenia, a ledwie poczują się silni, ani myślą o dochowaniu przyrzeczeń. To oni wprowadzają **niewolę** i wymyślają religie, które tę niewolę **umacniają i uświęcają**.

To oni głoszą, że znajdują się pod opieką „dwóch aniołów stróżów” oraz „inteligencji Racjonalista.pl

niebiańskich", przez które są rzekomo obdarzeni różnymi cudownymi zdolnościami. Jednym z narzędzi jest **kłamstwo**, drugim **terror**, potrzebny zwłaszcza do tego, aby władca nie musiał się obawiać, że oszustwo jego zostanie odkryte. Kłamstwo jest władcóm tak potrzebne, że bronią go mieczem i ogniem, aby zastraszeni groźącymi karami filozofowie nie odważyli się odsłaniać **prawdy**. Takiemu społeczeństwu, którego struktura budziła jego protest, Vanini przeciwstawia własną wizję społeczeństwa".

Cesare Vanini nigdy się nie wyparł ani nie odwołał swoich poglądów, a wręcz przeciwnie; zakończył swoje życie specyficznym *Credo*, aby nikt nie miał wątpliwości w co wierzy. Świadczy to, iż niezachwianie i do końca wierzył, iż jego poglądy odzwierciedlają **prawdę o mechanizmach władzy**, którymi też (choć wg mnie, to przede wszystkim) posługuje się **religia**. Bo tylko **świadomość prawdy może nas wyzwolić**. Vanini w Tuluzie szedł z uśmiechem na śmierć i nie odczuwał lęku, ponieważ wiedział, że myśl jego kiedyś zatriumfuje. I co do tego miał rację; jego myśl zatriumfowała i to gdzie? W łonie samego Kościoła katolickiego!

Otóż Vanini jest autorem takiego oto rozumowania: „Świat jest taki, jakim go Bóg zamierzył, jeśliby chciał aby był lepszy, byłby lepszy. Jeśli istnieje grzech, widać, że Bóg tak chce, napisano bowiem, że wszystko czego chce może zrobić. Jeśli zaś nie chce, a grzech mimo to istnieje, należy Go nazwać albo nieprzewidyującym, albo bezsilnym, albo okrutnym; skoro czy to nie był świadom swej woli, czy nie mógł jej wykonać, czy też jej poniechać" (Jan Parandowski *Niebo w płomieniach*).

Jak wynika z powyższego Vanini dostrzegał ten **oczywisty paradoks teologiczny**, rzucający się w oczy każdemu rozsądnemu i logicznie myślącemu człowiekowi: przy **atributach**, które przypisuje się Bogu (wszechmoc, wszechwiedza, wszechobecność itd.) niemożliwa jest sytuacja, którą za **prawdę** przyjęła Biblia i nauczanie Kościoła kat. (innych także). Mianowicie taka, iż Bóg miłując ponoć człowieka, chce dla niego jak najlepiej i robi co może aby mu ulżyć w jego niedoli. Jednakże to sam człowiek jest sobie winien, bo nie dość, że **sprzeciwił się** Stwórcy w raju, to potem zamiast słuchać i wypełniać jego przykazania, wolał kierować się w życiu swoją **grzeszną naturą**, za co oczywiście Bóg musiał go nieustannie karać i przywoływać do porządku. Jednak mając „związane ręce" **wolną wolą** daną człowiekowi, nic nie mógł czynić wbrew niemu samemu. Jedno tylko co Bóg mógł uczynić, to posłać swego Syna na męczeńską śmierć na krzyżu, aby przez tę odkupicielską ofiarę **zbawić** tych wszystkich, którzy w niego wierzą.

Takie zachowanie naszego Boga można by przyjąć za wiarygodne tylko wtedy, gdyby nie posiadał on wyżej wspomnianych cech: gdyby nie miał on nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwości, gdyby nie znał **całej przyszłości** swego dzieła i gdyby nie był w nim **obecny** w każdym czasie i w każdym miejscu przestrzeni jednocześnie. Skoro jednak Ojcowie Kościoła i najwięksi myśliciele chrześcijaństwa doszli do przekonania (pod wpływem Ducha św., oczywiście, co zawsze podkreślają teologowie), iż Bóg Jahwe, który jest przedstawiony w Biblii posiada cechy Boga Absolutu, to niemożliwością jest wierzyć jednocześnie w scenariusz Opatrzności bożej, wynikający z Biblii i nauczania Kościoła kat., bowiem **doskonałość boża** jest sprzeczna z jego **ułomnością**, wynikającą z tego scenariusza.

Logika rozumowania Vaniniego opiera się na założeniu, iż skoro już wierzymy w Boga Absolut (czyli doskonałego pod każdym względem), to należy przyjąć także **konsekwencje logiczne** tej wiary, czyli uznać, iż wszelkie działania boże są **zgodne z jego wolą i zamysłem** i nic co istnieje w jego dziele, nie może być mu **nieznane** nieskończenie wcześniej, zanim zaistniało w naszej rzeczywistości. Jednym słowem; żadne boże stworzenie nie może czymkolwiek **zaskoczyć** swego Stwórcę, czy też czynić cokolwiek **niezgodnego z jego wolą**, o czym nieskończenie wcześniej by nie wiedział, jako **jedyny** autor tego dzieła. I to jest właśnie wyrażone w tej jego konstatacji.

W jaki więc sposób ta **prawda**, do której doszedł Vanini własnym rozumem, zatriumfowała w Kościele kat.? Otóż w 1870 r. (czyli ponad 2,5 wieku później) odbył się powszechny Sobór Watykański I. To co orzekł ów sobór można sprowadzić do następującej konstatacji: "Prawdą jest, że wszystko co Bóg stworzył, strzeże i prowadzi, kierując **od początku do końca**. Działa on w świecie nieustannie, a także **współdziała** w **każdej** czynności stworzeń, jak również w **akcie fizycznym grzechu**. Jednakże bez dopuszczenia w świecie ludzi zła moralnego, czyli grzechu — nie mógłby się ujawnić boży przymiot, któremu na imię **Miłosierdzie**. Bowiemy dopiero na przykładzie grzesznej ludzkości, ujawniło się w pełni miłosierdzie Boga **przebaczającego**. Zatem owo zło moralne służy również celowi wyższemu: **chwale bożej**, którą widać przede wszystkim w jego miłosierdziu przez przebaczenie,.. no i karanie grzeszników".

Tak więc wygląda prawdziwe oblicze Opatrzności bożej względem ludzi, wg najwyższych autorytetów religijnych: gdyby ludzkość nie była **grzeszna z natury** i ludzie nie grzeszyliby, Bóg nie miałby powodów do okazywania im swego „miłosierdzia" przez przebaczenie win i grzechów, a co za tym idzie ucierpiałyby też jego **chwala**, która się uzewnętrznia w taki dziwny (logicznie biorąc)

sposób. Ujmując to inaczej: człowiek **musiał upaść** i stać się **grzeszny z natury** po to, by chwała boża mogła jaśnieć pełnym blaskiem. Także po to, aby Syn Boży (będący jednocześnie swym Ojcem) mógł zostać Odkupicielem i Zbawicielem grzesznej ludzkości, a tym samym stać się **koniecznością** w krótkim i pełnym cierpienia życiu człowieka.

Po prostu nasz Bóg stworzył sobie taki rodzaj istot, które najbardziej odpowiadają **jego potrzebom**, a że przy okazji wmówił im **winę** za wszelkie zło istniejące w jego dziele, to też jest zrozumiałe; przecież nikt nie będzie oskarżał samego siebie o **perfidie i złą wolę**, prawda? Któżby chciał wierzyć w takiego Boga? Na ilu mógłby wtedy liczyć wyznawców? Ale najciekawsze jest to, że tę niechlubną prawdę o naszym Bogu, człowiek pojął już prawie 400 lat temu, prawie półtora wieku temu **potwierdził ją Kościół** swoim autorytetem,.. a wierni tegoż Kościoła i tej religii żyją nadal tak, jakby to wszystko nie miało miejsca. Ciekawe ile jeszcze musi upłynąć lat (lub wieków) aby dotarło do nich, że to co uważają za Prawdę jest w istocie **kłamstwem**, a to co biorą za kłamstwo — stanowi **prawdę**, tyle, że nie tą, w którą gotowi by byli uwierzyć.

No cóż,.. jak powiedział Jack London: „Niektóre rodzaje prawdy są kłamstwem i te właśnie cieszą się największym uznaniem”.

Chciałbym ten tekst zakończyć pytaniem: „Dlaczego myślicielom spalonym niegdyś na stosach — takim jak Arnaldo z Brescii, Giordano Bruno, Cesare Vanini, czy prześladowanym i więzionym, jak Campanella i Galileusz — stawia się teraz pomniki?” (wg w.wym. pozycji). Skoro Kościół rzymski wg *Dictatus papae* z 1075 r. pkt. 22: „...nigdy nie pobłądzi i po wszystkie czasy, wedle świadectwa Pisma św., w żaden błąd nie popadnie”. Zatem dlaczego? Czy nie dlatego, że to oni mieli rację mimo wszystko, a nie ów „nieomylny” Kościół kierowany jakoby Duchem Świętym i mający za podstawę rzekomą „prawdę objawioną”?



Biorąc powyższe pod uwagę, dumny jestem z tego, że nasza szkoła nosi imię tego wielkiego myśliciela i tę dumę okazują wszyscy uczniowie każdego roku, podczas organizowanej rocznicy w dniu 9 lutego. Na szkolnym placu po uroczystym apelu, zostaje symbolicznie spalona na stosie kukła człowieka, a my odgrywamy towarzyszące temu ponuremu wydarzeniu okoliczności, oraz czytamy i deklamujemy fragmenty twórczości naszego wielkiego patrona.

Jesteśmy też w stałym kontakcie z uczniami innych szkół, noszących imiona podobnych patronów: np. im. Giordana Bruna, im. Galileusza, im. Woltera, im. Tadeusza Kotarbińskiego, im. Kazimierza Łyszczyńskiego, im. Bertranda Russela, im. Ludwika Feuerbacha, im. Jean'a Mesliera, im. Anthony'ego de Mello i innych wielkich ludzi, którzy przysłużyli się rozwojowi rozumu, próbując uwolnić go od przesądów, stając się przez to wrogami religii i nierzadko płacąc za to najwyższą cenę. Mieli oni odwagę sprzeciwić się totalnej władzy Kościoła i np. tak jak Łyszczyński zarzucić duchowieństwu, iż **"gasi naturalne światło rozumu"**. Zamiast być na zasłużonych piedestałach, otoczeni chwałą i szacunkiem, do niedawna byli kulturowymi banitami.

Naszą wspólną dewizą jest myśl Jean'a Marii Guyau: „W dziedzinie myśli nie ma nic bardziej moralnego od prawdy; a jeśli wiedza nie daje nam pewności, nie ma nic moralniejszego niż wątpliwość. Wątpliwość jest dostojeństwem myśli”.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-12-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9469) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9469>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl